Nr. 52. **Rok 14.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 27. Grudnia 1847.*



Jan Mazepa,
Hetman kozaków Zaporozkich.

Mazepa.

Mazepa rodem z Ukrainy Polskiéj spędził pierwszą młodość na dworze królewskim jako paź Jana Kaźmierza. Młody i piękny, namiętny i śmiały, acz bogaty i żyjący na polerownym dworze, zachował wiernie Mazepa dziki nieco charakter i zwyczaje swego narodu. Kochał Polki, i nie lubił Polaków, śpiewał przy torbanie i tęsknił za wojną. Jakoż za zbliżeniem się Bohdana Chmielnickiego pod Zamość, natychmiast ze swymi umknął do rokoszanów.

Mazepa żyjący następnie pod sześcią królami Polskimi, w późnéj starości został hetmanem Ukraińskim. Śmiało o nim powiedzieć można, że żaden z bohatérów prawdziwych i zmyślonych, w dziejach i romansach, tyle lat się nie bił, tyle się razy nie kochał, tylu przygód nie doznał. Był on także i poetą, bo i któryż hetman Ukraiński nim nie był? Chmielnicki tak dobrze układał dumy, jak dobrze ucierał się z Polakami i Wołoszą. Nie mogło być nawet inaczéj w narodzie wojennym i miłującym nadewszystko swych przodków. Sławić poległych ojczystych rycerzy i godnie ich naśladować, czyli być razem wojownikiem i poetą, był to jedyny rodzaj wyższości, u Zaporożców cierpiany.

Panowie Polscy, urażeni na miłostki Mazepy, grozili mu, iż przywiązanego do ogonów końskich wyprawią na stepy. Z téj pogróżki urosła dzika baśń, którą Wolter w życiu Karola XII. za prawdziwą przytoczył, a za nim Bajron w znanym poemacie powtórzył.

Tak dobrze umiał się zalecić Kozakom różnych stopni, że go za czasów Piotra W. jednomyślnie hetmanem swoim obrali. W téj już godności szczęśliwie wojował przeciw Turkom i twierdzę Oczaków szturmem dobył r. 1695.

W wojnie Augusta II. przeciw Karolowi XII. widać go dowodzącego przednią strażą wojsk Piotra Wielkiego, a gdy teatrem wojny zawsze była nieszczęsna Polska, nie jednę miał sposobność Mazepa dokuczenia Magnatom rzeczypospolitéj, zwłaszcza do stronnictwa Leszczyńskiego należącym. Wciągu jednak téj wojny, nieraz już nasuwała się Mazepie myśl, oswobodzenia siebie i Kozaków z pod jarzma Rossyjskiego. Zdawało mu się to podobném do uskutecznienia, za pomocą dzielnego króla Szwedzkiego; i nie raz, przez różnych tajemnych wysłańców przedstawiał temuż układy skutecznego między Stanisławem a Kozakami przymierza; ale długo je odrzucał lub zaniedbywał Karol XII. Dopiero r. 1708, gdy po złupieniu Saxonii i detronizacyi Augusta, Karol wszystkie swe siły zwrócił był przeciw Carowi, a poniesione straty w ludziach i koniach wróżyć zaczynały, że się w głębi Rossyi długo nie utrzyma; podał ucho król Szwedzki ciągłym Mazepy przedstawieniom. Istotnie mógł go Mazepa sowicie opatrzyć w żywność, w konie wytrwałe, w lekką jazdę, i nawet w lekką piechotę. Dopiero we Wrześniu wyż wspomnionego roku, po ściganiu Rossyan przez Grodno, Mińsk i Mohylow, aż do Mścisławia na Białéj Rusi, zwrócił król Szwedzki pochód swój na południe, i dążyć zaczął przez księstwo Siewierskie ku Ukrainie.

W Horce spotkali króla Karola wysłańce Mazepy, donosząc: że hetman już przybywa do niego, i nazajutrz z nim się złączy, i uniżoność swą odda; ale że większa część Kozaków naczelnika swego była odstąpiła i w służbie Cara została, że zatém przymuszony był uciekać od swoich, i w towarzystwie tylko 1500 wiernych sobie Kozaków nadciągał do króla. Nazajutrz, to jest 6go Listopada, przybył istotnie hetman ze swojemi hufcami i oddał pokłon królowi. Byłto na ten czas, (jak go nam opisują naoczne świadki), człowiek blisko siedmdziesiąt-letni, małéj urody, chudy, z włosem kołtunowatym, ale jeszcze czerstwy i bystrego umysłu. Przed nim nosić zwykli srébrną buławę, a za nim bunczuk z końskich włosów.

Rozpoczęły się natychmiast obrady i wielorakie układy między królem Szwedzkim a Mazepą, do których zawsze Łacińskiego języka używano, w którym Mazepa tyle był biegły, ile wszyscy ówczesni Polacy. Chodziło o to, aby ile możności działając na umysł Kozaków i całéj ludności Ukrainy, odwieść ją od sprawy Cara; i aby broniącą się jeszcze przeciw Rossyanom stolicę Mazepy, to jest miasto Baturyn, nad rzeką Sem, od zniszczenia ocalić. Udali się też tam w przyspieszonym pochodzie, ale już zapóźno przybyli; bo Rossyanie już byli szturmem dobyli miasta, wszystkich w nich Kozaków wyrznęli, i wielkie w niém zawarte zapasy żywności popalili. Ciągle już nieszczę-

ście zdawało się Karola i Mazepę prześladować; bo gdy z jednéj strony król Szwedzki wszędzie kraj Ukraiński spustoszonym naumyślnie przez Rossyan znajdywał, a zebrane po miastach składy żywności nie dobytemi już były dla Szwedów, z przyczyny osłabionych ich sił; z drugiéj, wysłane za Dniepr do Polski, to jest do miasta Białocerkwi, bogactwa Mazepy, (na dwa miliony złotych Polskich wartujące,) wytropione od Rossyan, zabrane od nich zostały.

Z Romny wydał Karol XII. manifest do ludów Ukraińskich, wzywający ich do zrzucenia twardego jarzma Carów Rossyjskich, i obiecujący im znaczne korzyści w przymierzu z królem Polskim i Szwedzkim. Nie sprawił on wprawdzie żądanego wrażenia, bo związek wspólnéj wiary, i bliższa obawa potężnego Cara większą część Kozaków przy sprawie Rossyjskiéj zatrzymały; atoli przez ciąg zimy i następującéj wiosny, zebrało się jednak do dziesięciu tysięcy Kozaków pod chorągwie Karola XII. i Mazepy.

Gdy po wytrzymanych ciężkich leżach zimowych między Zinkowem i Opocznią, nad rzeką Worsklą, rozpoczęły się na nowo działania wojenne; miał udział Mazepa przy bezskutecznem obleżeniu miasta Pułtawy, i stoczonéj późniéj widkiéj bitwie stanowczéj w połowie Lipca roku 1709. Po sławnéj téj klęsce, i stracie większéj części jego Kozaków, dostał się Mazepa wraz z królem do Prewołoczny nad Dnieprem; z nim przewiozł się na drugą stronę rzeki, i z nim przebył tę wielką pustynię, w ten czas *dzikiém polem* nazwaną, i dziś już lepiéj zaludnioną, noszącą imię *Gubernii chersońskiéj*.

W téj spesznéj i uciążliwéj ucieczce, gdzie bezprzestannie ścigany był Karol XII. od Rossyan; wielkie mu usługi oddał dokładnie obeznany w tych stronach Mazepa. Przebyli na koniec król, hetman kozacki, i ich orszak, rzekę Bug, stanowiącą na ten czas granicę państwa Tureckiego; i gdzie pierwsze znalazł schronienie Mazepa w tym właśnie Oczakowie, którego niegdyś był zniszczył budowle i wymordował mieszkańców. Ztamtąd przeniosł się Mazepa z królem Szwedzkim do Benderu nad Dniestrem, gdzie ciąglejsze mieszkanie im było wyznaczone. Po kilkakrotnie domagał się Piotr Wielki u rządu Tureckiego o wydanie mu Mazepy, jako zbiega i zdrajcy. Tyle jednak miał szlachetności Sułtan Achmet, że odrzucił takowe domagania. Nie długo téż potém, r. 1711, umarł w Benderze Mazepa.

Syn burzy.

Ja, com mój naród tak w duszy zakochał, —
Miałbym słać laury dziewicy? —
Dni, noce jęczał, — łez zdroje wyszlochał,
Z mojéj wybladłéj źrenicy?

O! śpiew mój jest inny, — jak huki morza,
Gdy się roztrącą w zatoce,
Czarniéj w odmętach odbiją się zorza,
Kędy ja oczy me zwrócę! —

Jam syn zawodu, — jak żeglarz na burzy,
Gdy myśl swą wzbija na fali,
Czy słońce brzaśnie, — czy w chmurach się zmruży,
On dumnie płynie w prąd daléj!

I w łonie morskie zanurzy kotwice,
Myślą się wzbije na fali,
Rozwinie żagle, — wytęży źrenice, —
Jak piorun płynie w prąd daléj!

Jam syn Pallady, — co serce swe stroi, —
Gdy wieść posłyszy o wojnie,
Ogniste piersi w pancerze uzbroi,
Jak lew się rzuca w tłum zbrojnie.

Jam syn Apolla, — co śpiewa swe wtóry
Pod niebios złotym błękitem,
Zatonie w pieśniach i wzbije się w góry,
Ponad ojczystym zenitem!

Andrzéj P.

Młode orlę.

Wyleć ptaku, — orle młody, —
Ponad przepaść burz, —
Świeżéj napij się swobody,
Tam z różannych zórz!

Wartkiém skrzydłem leć wysoko, —
Po przestrzeniach mknij,
Błyskawiczne wytęż oko,
Tam w niebiosach żyj!

I w piorunnym twoim locie, —
Fale wichrów pruj, —
I w szalonym, — głośnym grzmocie,
Ranny wszczynaj bój!

Wyleć orle, — jasnooki,
Za gwiazdami goń,
W nadpowietrzne płyń obłoki, —
I w błękitach toń!

Andrzéj P.

Święć się imię twoje.

Pocóż nam śpiewać pieśni liryczne,
Gdy myśl do walki zawrzała? —
Na papier gładkie kłaść wiersze śliczne,
Gdy pierś do czynów nabrzmiała?

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy, —
Pora, — świat nowy kształtować,
Iść z starym wiekiem w straszne zapasy,
Krwią książki pisać — malować.

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy,
Po głazach echo już grucha,
Wśród szaleństw burzy, — brzęku pałaszy,
Ogień piekielny wybucha!

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy,
Człek się nie huźda, — jak dziecko, —
W kołysce marzeń, — patrzy na wczasy,
Nie gwarzy podle, — zdradziecko!

Och! najpiękniejsze słowo — to żywe, —
Co serca twarde porusza,
Rozbudza gnuśne — życie leniwe,
Świstnie piorunem, w dal rusza!

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy,
Chwila — cudowna tworzenia, —
Co błyska mieczem, — tyranów straszy,
W cierpkie uderza plemienia!

Andrzéj P. (*)

(*) Umieściliśmy dość wiele wierszy Andrzeja P. w ciągu tego roku i chętnieśmy to uczynili; bo z jednéj strony było pomiędzy niemi kilka dość pięknych, z drugiéj mniemamy, że to jest młody pisarz, który rozpoczął dopiero swój zawód poetycki i pierwsze swe płody światu przesyła. Sądzę, iż zdanie moje nie jest mylne, kiedy przypiszę autorowi tych wierszy talent poetycki, który się jużto w biegłém używaniu języka, jużto w żywych i śmiałych zwrotach, jużto w bujnych chociaż nie wykończonych obrazach przebija. Lecz przytém naganić musimy autorowi, że czasem gwałci język, dla rymu lub toku wiersza, że jest często szumny, a wreście, że w treści wiersze nie różnią się wielce od siebie. Widać, że autor nie zbogacił jeszcze duszy materyałem, którYby natchnienie bez końca przerabiać i wyrabiać mogło. Zapewne głębsze nauki i lepsze poznanie świata zapełnią tę próżnią. Uwagi te robimy w najlepszym zamiarze; nie wątpimy, że przemówią do jego przekonania i wywrą ten wpływ na jego poezye, że chętniéj czytane będą.

Przyp. Red.

Cudowny obraz Najśw. Panny Ormiańskiéj w Kamieńcu Podolskim.

Jak Hiszpania dotąd Mozarabicki rytus katolicki zachowała, tak my Ormiański; lecz nie mamy niestety jak 10 gmin na Rusi Galicyjskiéj, a 4 gminy na Podolu; ostatnie cztery gminy od lat kilkunastu oderwanemi są od swéj głowy, Arcybiskupa Ormiańskiego we Lwowie, i odtąd dwie ich podupadło; dziś tylko w Kamieńcu Podolskim i w Bałcie bywa regularne Ormiańskie nabożeństwo. W Kamieńcu Proboszczem jest X. Załusiewicz przy pięknym kościele, którego obraz M. Panny w wielkim ołtarzu słynie cudami bez liku, dla tego się mnóstwo pobożnych schodzi na nabożeństwo i szczególnych łask doznaje. Obraz ten jest otoczony girlandą z liter nieczytelnych, które pierwszy Pan Hammer odgadł, jest to po prostu napis łaciński, misternie zrobiony. — Kościół ten orientalny odpowiada całéj budowie Kamieńca, tak orientalną noszącego barwę, żebyś go za przeniesione miasto poczytał. — Ryt Ormiański bardzo jest piękny; szczególniejszą czcią napełniają chwile, gdy kapłan po konsekracyi Najśw. Sakramentu w obu postaciach lud zebrany błogosławi.

Przed czterema laty przyszło sześciu ubogich Kleryków Ormiańskich z saméj Armenii pieszo i niemal o żebranym chlebie do ś. p. X. Biskupa Włodzimirsko-Łuckiego i stale odrzucili wszelkie najświetniejsze czynione im propozycye, aby tylko mogli dopiąć jedynego swego celu, to jest, odebrania swego święcenia od katolickiego Biskupa. Bóg im pobłogosławił; ostatni nasz Biskup w kraju dawnego zaboru miał szczęście wyświęcenia ich, a szczodrość Wołynian opatrzyła ich i ich kościoły w wszelkie potrzeby.

Ormianie Galicyjscy nie mniéj się odznaczają swoją pobożnością; świętobliwy ich Arcybiskup Stefanowicz, 93 lat liczący, nie poprzestał objeżdżać swojéj dyecezyi, i nie tylko Ormian, lecz Łacinników zarówno słowem prawdy pokrzepiać, wzorami wszystkich cnót Arcypasterzy nauczać. Z jego dyecezyi wyszedł X. Antonowicz, który od roku jako mówca duchowny,



Widok cudownego obrazu N. Panny Ormiańskiéj w Kamieńcu Podolskim.

tak wielki wpływ wywierać począł na krzewienie św. wiary i moralności we Lwowie i całéj Galicyi.

Życzyćby wypadało, aby któren z uczonych Ormian wypracował szczegółowe dzieje tego kościoła w naszéj ojczyźnie.

Grudzień, 1847 r.

†.

Krótki zarys historyi literatury Rossyjskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Zanim przystąpimy do następnego peryodu, rzućmy jeszcze raz okiem na poprzedzający.

Karamzin, jak już powiedzieliśmy, stanowi epokę w literaturze Rossyjskiéj, lecz nie dla tego, iż język przekształcił; przekształcenie bowiem języka nie jest wyłącznym charakterem téj epoki, a ci, którzy to utrzymują, powierzcho-

wnie się tylko zapatrują na historyą piśmiennictwa zamiast głębiéj, t. j.: w samym duchu piśmiennictwa, szukać cech odznaczających jeden peryód od drugiego i właściwie stanowiących epoki. Każda *reforma języka* jest wprawdzie faktem wielkiéj wagi, lecz jest tylko dla tego, że jest skutkiem reformy daleko ważniejszéj, która się odbywa w głębi ducha narodu; że jest skutkiem *reformy myśli*, czyli zwrócenia się myśli w *nowy kierunek*. Ten nowy kierunek, ten to właśnie stanowi epoki, ten to właśnie najwłaściwiéj jako cecha charakterystyczna peryodów pojmowany być powinien. Dla nowego też kierunku myśli, a nie dla uskutecznionéj przez niego reformy języka, należy się Karamzinowi sława, być twórcą nowéj epoki. Karamzin przeniósł literaturę Rossyjską w sferę nowych pojęć, a przekształcenie języka było naturalnym tego wynikiem. We wszystkich dziennikach, romansach, tragedyach i poezyach czasu Karamzinowego panuje pewna cisza, posucha umysłowa, pedantyzm i retoryka, daleka od wszelkiego ściślejszego związku z życiem. Karamzin pierwszy w Rossyi zamienił martwy język książkowy na żywy język towarzyski. W owym czasie rozumiano w Rossyi, że książki piszą się i drukują tylko dla uczonych, że nieuczony nie powinien brać książki do ręki, równie jak professor nie powinien tańczyć, nie chcąc wystąpić przeciw przystojności. Dla tego treść książek musiała być jak najpoważniejsza i najgruntowniejsza, t. j. ile możności nudna i rozwlekła, sucha i martwa. Wtenczas też do ideału poety zbliżał się najwięcéj Cheraskow, bo był nudny i rozwlekły do najwyższego stopnia. Dziejów Rossyi nie znał on bynajmniéj; według niego upadło panowanie Mongołów samo przez się, nikt nie był oswobodzicielem Rossyi z pod ich jarzma; Iwana okrutnego robi w niewinności duszy Janem III., bo potrzeba mu było bohatéra. „Uczonych" owych czasów zachwycał długi poemat Cheraskowa, dzisiaj tymczasem nazywałby każdy pracą olbrzymią, ktoby choć jeden jego poemat przeczytał od początku do końca. Nie tylko w epopee i w romanse zaopatrzył Cheraskow Rossyą; lecz te romanse niczem inszem nie były, jak allegoryczną personifikacyą cnoty, jak obrazami bezosobowemi, wypadkami bez miejsca i bez czasu.

Karamzin począł pierwszy pisać powieści, które publiczność zainteressowały, ch pedantom wydawały się bez treści i wartości, powieści, w których działali ludzie i które przedstawiały grę uczuć i namiętności z zakresu powszedniego codziennego życia. Nie będzie wprawdzie obecnie nikt szukał wykończonych dzieł sztuki w powieściach Karamzina, ani też nie znajdzie artystycznego w nich zadowolnienia, lecz nikt nie zaprzeczy, że nawet w obecnéj chwili są ciekawe pod względem historycznym. Są i pozostaną zwierciadłem, w którém się wiernie odbiło życie owego czasu. Artystycznéj wartości żądać po nich nie można, i nie godzi się, bo Karamzin nie był poetą, tym zaś mniéj, że w całéj wówczas Europie nie było romansu, któryby zaspokajał żądania sztuki. Wiek 18sty posiadał własny romans; filozoficzne powieści Woltera i humorystyczne opisy Swifta i Sternego, są to prawdziwe romanse 18go wieku; Nowa Heloiza wysławiała drugą stronę tego wieku, t. j.: uczuciową. Kramer, Radcliffe, Genlis, najbardziéj byli czytanymi. Karamzin nie był od nich pośledniejszy. Tłómaczeniami powieści Marmontela i pani Genlis, równie się przysłużył Karamzin społeczności Rossyjskiéj, jak własnemi powieściami; przez nie bowiem obeznał Rossyan z uczuciami, z sposobem myślenia, a zatem i z sposobem wysłowienia się najwykształceńszéj społeczności. Nowe wyobrażenia wymagały naturalnie nowéj mowy. Zarzucają Karamzinowi gallicyzmy w wyrażeniu; jeźli to jest wadą, jeszcze bardziéj winićby go trzeba o gallicyzmy w sposobie myślenia; lecz nie jego to wina, tylko raczéj stanowiska historycznego Francyi, która wywiera tak wielki wpływ moralny na resztę ucywilizowanych narodów. Należałoby raczéj gallomanią Karamzinowi policzyć między zasługi, przez nią bowiem literatura Rossyjska na nowo odżyła. Gdyby Karamzin był tylko języka reformatorem, byłby poprzestał na wytępieniu przestarzałych słów i wyrażeń, na większéj czystości i precyzyi w formie; lecz konstrukcyą, jedném słowem, cały styl Łomonosowy byłby nienaruszony i bez zmiany zatrzymał, i nie byłby się stał twórcą nowego Rossyjskiego języka. W téj mierze różni się wydatnie język Wisina od Łomonosowego, a zbliża się do Karamzinowego; lecz mimo to Wisin należy do pisarzów peryodu Łomonosowego i za reformatora mowy Rossyjskiéj uchodzić nie może. Stąd

nie pojmuje on też Karamzina, i zasługi jego godnie ocenić nie umie, bo uważa go tylko jako wskrzesiciela języka Rossyjskiego. Jest to raczéj poniżeniem, jak pochwałą dla Karamzina. Karamzin utworzył i ukształcił język piśmienny w Rossyi, jedynie dla tego, że był pierwszym wykształconym literatem w Rossyi; pierwszym zaś wykształconym literatem stał się przez to, że się od Francuzów nauczył myśléć i czuć, jak człowiekowi wykształconemu przystoi. „Listy podróżującego Rossyanina," w których tak żywo opowiada, co poznał w Europie, zapoznały spółeczność Rossyjską w sposób najłatwiejszy i najprzyjemniejszy z tąż Europą; i z tego powodu listy owe, mimo swą powierzchowność i drobiazgowość, są wielkiém dziełem. Otwarcie mówiąc, właśnie tę lekkość i powierzchowność jako przyczynę ich wpływu wielkiego uważać można. Publiczność czytająca nie była jeszcze przygotowaną do ważniejszych i głębszych przedmiotów. — Wydając „Dziennik Moskiewski" podał Karamzin po pierwszy raz narodowi Rossyjskiemu dobry dziennik do czytania, w którym wybór artykułów odpowiadał stylow, a oryginały tłómaczeniom. Wszędzie i we wszystkiem występuje Karamzin raczéj jako twórca, niż jako prosty tylko reformator. Nawet najważniejsze jego dzieło: „Historya Państwa Rossyjskiego," jest tylko początkiem, pierwszym węgielnym kamieniem budowy historyograficznéj w Rossyi. Nie jest to historya Rossyi, ale raczéj państwa Moskiewskiego, które dziejopisarz pojął błędnie, jako szczytny ideał każdego państwa. (*) Styl nie jest dziejopisarski, ale raczéj poematu pisanego w umiarkowanéj prozie, a noszącego na sobie cechę wieku 18go. Mimo to nie znaliby Rossyanie bez Karamzina dziejów swego kraju, bo nie umieliby ich uważać ze strony krytycznéj. Jako pierwsza próba jest jego historya wielkiém dziełem, którego ważność i wartość nigdy nie zaginie. W historyi zaś literatury Rossyjskiéj, mianowicie dziejowéj, pozostanie na zawsze pięknym pomnikiem.

Karamzin należy do rzędu tych pisarzy, którzy poznawszy potrzebę swego czasu, piszą dla współczesnych. Jego dzieła historyczną wartość na zawsze zatrzymają, lecz za dzieła geniuszu równie w przyszłości uchodzić nie będą, jak dzisiaj już nie uchodzą; są one dzisiaj mniéj więcéj ciekawe i ważne ze względu historyi języka Rossyjskiego, historyi literatury i spółeczności Rossyjskiéj, lecz nie mają obecnie bynajmniéj téj wartości, która nas do kilkokrotnego odczytywania wielkich i samoistnych dzieł powoduje. W dziełach Karamzina wszystko jest obcém dla obecności; uczucia, myśli, styl i język nawet; we wszystkiém tém nie znajdujemy nic, coby do naszego czasu przystawało, coby nam się na cokolwiek przydało.

Karamzin działał przedewszystkiem jako literat z powołania, a bynajmniéj nie jako poeta lub uczony. On to stworzył czytającą publiczność w Rossyi, któréj wprzódy nie było, gdy i czytać nie było co; to trochę bowiem, co Rossya z literatury posiadała, było, mimo niektórych dobrych własności, strasznie nudne i napuszone, przytém raczéj dla *uczonych* jak dla publiczności przystępne.

Najznakomitszym jego współpracownikiem był, jak wyżéj powiedziano, Dymitriew, który to samo i na téj saméj drodze zdziałał dla mowy wiązanéj, co Karamzin dla prozy, gdyż poezya Dymitriewa jest co do ducha i charakteru, a zatém i co do formy, czysto Francuską poezyą 18go wieku.

Z wystąpieniem Karamzina ukończył się peryód Łomonosowy, a rozpoczął się Karamzinowy, który trwał aż do Puszkina. Możnaby w nim porobić znów podziały, gdyż w jego ciągu zbogaciła się literatura w nowe postępowe żywioły. Należy do tego peryodu Kryłow, który sam mógłby być reprezentantem całego peryodu; jest bowiem twórcą narodowéj Rossyjskiéj bajki, przez co po pierwszy raz żywioł

(*) Zarzucają mu tenz, mówi Mickiewicz, że nie umiał schwycić nici życia historycznego, że nie znał początków Słowiańskich, że nakoniec fałszował fakta wciskając je w ramy, jakie sobie nakreślił, skrzywił pojęcie dawnego składu Słowiańszczyzny, wystawiając Rossyą starożytną jako państwo urządzone pod berłem jednéj rodziny panującéj, carstwo obecne biorąc za wzór dla dawnych czasów. Ale kwestye podniesione późniéj nie były jeszcze znane natenczas, i najwięksi historycy Francuscy i Angielscy bezkarnie popełniali te same błędy. Karamzin co do stylu niezawodnie równa się z Gibbonem i Humem, pod innym względem wyższym jest od nich, bo więcéj ma duszy. Gibbon zawsze zimny, wtenczas tylko zapala się, kiedy nastaje na dogmata chrześciańskie. Hume prawie już zupełnie zarzucony. Karamzin przeciwnie pozostał klassycznym i historya jego zawsze będzie czytana, mianowicie w tych tomach, gdzie mówi o Iwanie Okrutnym.

narodowy wstąpił do literatury Rossyjskiéj. Lecz ponieważ brał wzory z wielkiego Francuskiego bajkopisarza, ponieważ kontynuował poniekąd dzieła Chemnicera i Dymitriewa, a wreszcie ponieważ rodzaj jego poezyi nie jest téj natury, aby przezeń stanąć można na czele epoki, musi więc Kryłow uchodzić za najcelniéjszego Karamzinowéj epoki pracownika, który poezyi Rossyjskiéj dał barwę narodową.

Inaczéj całkiem rzecz się ma z Ozerowem; mimo znakomitego talentu, był on rezultatem nadanego przez Karamzina duchowi kierunku. W tragedyach Ozerowa jest sentymentalność żywiołem prewalującym; co do formy są one kopią Francuską. Równie resta pisarzów owego czasu przez kierunek Karamzina wywołaną była, a wśród nich celują: Gniedicz, Mierzliakow i Książę Wiazemski większą samoistnością; dwaj mężowie z tegoż czasu mają niepospolite znaczenie nie tylko w tym peryodzie, lecz w całéj Rossyjskiéj literaturze; są nimi Żukowski i Batiuszkow.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Przy końcu drugiego półrocza czternastego roku istnienia „Przyjaciela Ludu,“ upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na pierwsze półrocze roku piętnastego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli nie chcą doznać przerwy w odbieraniu regularnem numerów.

Ernest Günther, wydawca.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. Szymański.)